Rok XXIX. Kwiecień 1909. Nr. 4.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie	
bez przesyłki	. 2 kor.	40 h.
z przesyłką	. 2 „	60 „
Zamiejscowa		
z przesyłką	. 3 „	— „
Miejscowa	półroczn.	
bez przesyłki	. 1 kor.	30 h.
z przesyłką	. 1 „	40 „
Zamiejscowa		
z przesyłką	. 1 „	60 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

XVI. Zjazd delegatów uchwalił dnia 11. października 1908:

Na rok 1909 ustanawia się wstępne w dotychczasowej wysokości 10 kor. i wkładkę w dotyczasowej wysokości po 1 kor., a dla gniazd sokolich we wsiach po 10 hal. od każdego członka według obliczenia w myśl §. 7. stat. Zw.

Zaleca się prezydyum poszczególnych gniazd, aby starały się przeprowadzić w nich uchwałę ogółu członków, że oni sami — prócz wkładki miejscowej — opłacać będą w terminach jej płatności odpowiedni dodatek potrzebny do zapłacenia wkładki gniazd do Związku.

Według §. 21. nowego stat. Związku, który rozesłaliśmy wszystkim Wydziałom Okręgów i gniazd, każdy Okręg wybiera przed Zjazdem delegatów, na którym wybrany być ma Wydział Związku, z pomiędzy członków należących do Okręgu jednego przedstawiciela i jednego zastępcę.

Wobec tego Wydział Związku uchwalił na posiedzeniu z 16. grudnia 1908 jako konsekwencye powyższego przepisu, że w regulaminie dla Okręgów mą brzmieć:

§. 2. lit. *i*):

„wysyłanie jednego przedstawiciela Okręgu do Wydziału Związku", a

§. 11. lit. *d*):

„wybór, względnie upoważnienie Wydziału Okręgu do wyboru na trzy lata w roku, w którym ma nastąpić wybór Wydziału Związku, jednego przedstawiciela i zastępcy".

Należy tedy uwidocznić w regulaminie, znajdującym się w Okręgach, powyższe poprawki, które właściwie w roku bieżącym wejdą w zastosowanie.

Przewodnictwo Związku.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

E. S. Naganowski.

Sokół Narodowy.

I. Myśli zasadnicze.

W marcowym zeszycie „The Contemporary Review", jednego z najpoważniejszych miesięczników angielskich, czytałem artykuł o „Młodem Pokoleniu w Niemczech", napisany przez Anglika, który od wielu lat przemieszkuje stale w Niemczech i stamtąd pisuje o rzeczach politycznych i społecznych, używając pseudominu „Eulenspiegel". Wspomniany artykuł dąży do uprzytomnienia Anglikom postępu, jaki uczynili Niemcy po wojnie francuskiej w fizycznem wychowaniu młodzieży — do pokazania, iż to wychowanie, które przez wieki stanowiło jedną z głównych zalet cywilizacyi anglosaskiej, znamionuje dziś niemiecką młodzież prawie wszystkich krajów Rzeszy, promienieje atoli z Brandenburgii. Nieomal w tej samej mierze, w jakiej dawniej gimnastyka stanowiła przymusowy przedmiot szkolnego okresu, dziś gry i zabawy, jakkolwiek co do wyboru i układu pozostawione inicyatywie uczniów i uczennic, wchodzą pod odpowiedzialnością bezpośrednich władz szkolnych do stałego szkolnego programu. Stało się to głównie wskutek wytrwałych zabiegów cesarzowej Fryderykowej, córki królowej Wiktoryi, matki panującego Wilhelma.

„Eulenspiegel" wspominając o postępie Niemców w poszczególnych sportowych grach i zabawach angielskich, pisze, iż „dziś, jeżeli młody Niemiec arystokrata lub milioner, obierając karyerę w służbie państwowej, przechodzi do służby rządowej, to daje z zewnętrznego wyglądu wrażenie coraz więcej Anglika, niż innego cudzoziemca — zawsze jednak z pewnemi doniosłemi odmianami, które (dodaje Anglik) nam nie przynoszą chluby". Doniosłe odmiany polegają na tem, że młody Niemiec posiada gruntowną

znajomość swej narodowej literatury, czego o młodym Angliku powiedzieć żadną miarą się nie da; że prawie zawsze posiada stopień uniwersytecki, mówi płynnie po francusku i po angielsku, zna piśmiennictwo tych języków — i wogóle odznacza się mózgiem przestronniejszym. Natomiast bardzo mu jeszcze daleko do samodzielności Anglika, która jest wytworem wiekowej angielskiej przewagi; nie widać u niego angielskiego spokojnego poczucia odpowiedzialności i tego, co Anglicy nazywają „chłodnym nerwem", a co oczywiście jest znamieniem odmiennego temperamentu. Sądzi jednak „Eulenspiegel", iż, jak w Niemczech jest, tak jest zapewne najlepiej, skoro w niemieckim systemie milczący, niekwestyonujący automat zajdzie dalej, niż przedsiębiorczy człowiek rozumujący.

Te i niektóre inne spostrzeżenia angielskiego publicysty, jak z jednej strony przypomniały mi lata, spędzone wśród angielskiej młodzieży i nie jeden rys jej wychowania, o jakim „Eulenspiegel" nie miał potrzeby wspomnieć w swoim artykule — tak z drugiej strony, nasunęły mi myśl podzielenia się z czytelnikiem garścią uwag, nie o sportach angielskich, ile o angielskiej... „sportowości", jeżeli wolno zgrzeszyć takim wyrazem. Uprzedzam atoli gotowych krytyków, że nie rozporządzając ani odpowiednią miarą swobodnego czasu, ani dostatecznym zasobem własnych spostrzeżeń wśród naszej młodzieży, rzecz swoją przedstawię raczej sposobem gawędziarskim, niż wykładowym. Chcę poprostu dać upust pewnym wrażeniom i uczuciom i domysłom i osobistym pragnieniom, które mi się w ciągu sześciu lat po przybyciu do Galicyi nagromadziły, a które, jeśli z jakiegokolwiek względu mogą przedstawiać jakową wartość, mogą też dać pochop do dalszej dyskusyi, ewentualnie do wydobycia dalszych wskazań.

Spiesząc przed sześciu laty z Londynu do Lwowa, jechałem przez Niemcy najszybszymi pociągami, nie zatrzymując się nigdzie. W wagonie czytałem, lub spałem — do Lwowa dojechałem późnym wieczorem. Nazajutrz wyszedłem do miasta i odrazu zrealizowałem sobie, iż... nie jestem w Anglii. Trzy rzeczy mnie uderzyły: iż ludzie wszyscy tu są bardzo smutni; — że młodzież jest fizycznie nierozwinięta, chuderlawa, a w swych ruchach przeważnie nienaturalna i dziecinna; — że starsze osoby obojej płci, choć ubrane porządnie i niby „elegancko" (bez porównania porządniej i bardziej elegancko, niż obywatele i obywatelki wielu dzielnic londyńskich), przecież dają silne, jakkolwiek nie opisane wrażenia jakiegoś... nieporządku, tego, co się po angielsku nazywa *shabbiness.* Zupełnie ten sam smutek — smutek chroniczny a niespokojny, — zupełnie tę samą młodzieży chuderlawość i w ruchach śmieszną nienaturalność, — zupełnie tę samą ogólną *shabbiness,* mimo bardzo zbytkownego, nawet wspaniałego, nawet bogactwem olśniewającego otoczenia zewnętrznego, zauważałem po domach, przy rodzinnych ogiskach i w salonach.

Dziś mi się zdaje, że te zewnętrzne objawy rozumiem, że znam ich powody i jedno wielkie ich źródło. Wśród nas panuje bezwzględnie f o r m a n a d t r e ś c i ą, pozór nad rzeczywistością. My od rzeczywistości stronimy, boimy się jej, nie chcemy do niej wyprężyć woli — a ponieważ mimo to nie możemy nie widzieć, nie uznać, a przynajmniej nie domyślać się rzeczywistości, piękna i prawdy, ubiegamy się najusilniej o pozory rzeczywistości; samowiednie się łudzimy. Udajemy to, czego nie mamy, czem nie jesteśmy — przybieramy na zewnątrz to, co z duszy wypieramy. I dla tego jesteśmy smutni. Z naszych oczu patrzy dusza zgłodniała, szukająca karmu, niespokojna i smutna. Ciało nosi strój bez godności i majestatu żywej, pełnowładczej nad nim duszy: chodzą po mieście, figurują w salonach fryzyerskie manekiny i krawieckie wieszadła. Pozorom rzeczywistości poświęcamy wszystko, zastawiamy się, by się postawić — zastawiamy rzeczy bezmiernie cenniejsze niż się domyślamy, bo samą tajemnicę szczęśliwości, życia najwyższy, jedyny skarb.

Cóż to takiego?

Tajemnicą szczęśliwości, życia najwyższym skarbem, wszelkiej żywotności i działalności przepotężną dźwignią jest W i a r a w e w ł a s n e s i ł y. Wiara jednostki i wiara narodu. My jej nie mamy. To przecież jest już narodowym naszym truizmem. I to jest powodem naszej neurastenii i naszego smutku. Wiemy o tem, brak wiary we własne siły zawstydza nas i upokarza, lecz ponieważ wiadome nam jest również źródło tego braku, a nad zniszczeniem źródła pracować nam się nie chce — przeto pozujemy przed samymi sobą i przed światem na wielkich świata męczenników, niepokój nasz i smutek kładziemy na karb dziejów... dziejów naszych własnych!

Okrzyczcie mnie za klerykała — jak mnie klerykali okrzyczeli za protestanta, lub nawet za farmazona. Ja, jeśli się nie mam sprzeciwić swej najgłębszej świadomości, zarazem zaprzeczyć orzeczeniom najwyżej wzniesionej i wykształconej myśli współczesnej, muszę powiedzieć, iż źródłem naszej jednostkowej i społecznej niewiary w siły własne, źródłem naszej niemocy, naszego smutku i niepokoju jest nasza religijna nie wiara, nasza a-religijność. Nazwijcie to, jak chcecie. Jest fakt, iż duch nasz bytuje w ciele i w społecznej gromadzie samopas, lub w zabobonnej martwocie. Najniezawodniej, „wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie" — w dziedzinie uposażeń serca i umysłu — tego jednego tylko nie mamy co tamto „wszystko" ożywić jest zdolne i do czynu zapłodnić, a co nie inaczej się osiąga jak c h c e n i e m, wyborem i oborem własnej wolnej woli, religijnej wiary w Boga, we wszechmoc i miłość Ojca, w człowieka niesamotność, niebezsilność. Z tej wiary, i tylko z niej, wpływa pełną falą do człowieka serca i umysłu wiara w jego siły własne, samodzielne. Jej zawdzięcza rasa anglosaska w świecie współczesnym nie zaprzeczoną swą cywilizacyjną przewagę. Wiemy o tem dobrze — i dla tego chcąc uchodzić za równie ucywilizowanych jak Anglicy... ubieramy się pokracznie „po angielsku", małpujemy obce naszemu duchowi angielskie formy życia, sprowadzamy dla naszych dzieci angielskie bony i guwernantki, nie widząc, że Anglicy i Angielki, którym dajemy chleb, gardzą nami, nazywają nas na pół-barbarzyńcami...

Mimo naszych „smokingów", „fajfów" i — i sportów.

Najbardziej znamiennym, w oczy się od razu rzucającym rysem Anglików, jest ich odśrodkowa r a d o ś ć ż y c i a — płynąca pełną falą z oceanu wszystkiego Życia, tworząca w każdej jednostce ową samodzielność, niezależność i niczem niezachwianą wiarę w siebie, która stworzyła brytyjskie imperyum. Ta radość życia tak już stała się dziś żywiołową, że kto nie zna jej wielkiej moralnej przyczyny, ten nie jest w stanie zrozumieć jej istoty — tem mniej, iż sami Anglicy nigdy jej nie wyjaśniają. Anglik niczego tak starannie nie ukrywa, jak swe życie religijne. Charakterystycznem jest, że kiedy u nas najświętsze wyrazy idą z ust niedowiarków i cyników z bezwiednym automatyzmem, który nikogo nie dziwi i nie obrusza, Anglik je otacza tak głębokiem poszanowaniem, że ich poza kościołem nie wymówi. Wszystka „obfitość serca" przelewa się u niego w życia ogromną radość, stąd w nieposkromioną pochopność i go-

towość do czynu, zwłaszcza do czynu trudnego — do trudu zarówno moralnego, jak umysłowego, jak fizycznego. Bezmierna wiara religijna, którą żyły długie pokolenia Anglików, jak nie żyły może żadne inne w Europie narody, przeszła do krwi i szpiku: w porządku duchowym rozkwitła kwiatem społecznej i ogólno ludzkiej miłości, w porządku fizycznym wydała arcytyp odśrodkowej mocy i samodzielności.

My, jak nie mamy po za sobą pokoleń z intenzywną, religijną kulturą, tak nie mamy dziś najpierwszego, najobfitszego i najdoskonalszego źródła jednostkowej i społecznej wiary we własne siły, samodzielności i życia przepotężnie płodnej radości. Nie mamy optymizmu — mamy bezmierny smutek i jego ciągły niepokój. Niepokój przejawia się w coraz powszechniejszej u nas neurastenii. Neurastenia zaś nie jest niczem innem (jak to gruntownie wykazał najznakomitszy psycholog współczesny, prof. W. James), tylko stanem zapartych, uwięzionych władz moralnych, umysłowych, a do pewnej miary również i fizycznych — stanem, który wskazuje raczej na obfitość, niż na brak żywotności i energii, zarazem na potrzebę kontroli i rozumnego tych władz ćwiczenia.

Nie zatrzymując się dłużej nad tą kwestyą*), przechodzę do głównego przedmiotu tych uwag. Zastrzegam się atoli z góry przed posądzaniem o dążność do krytykowania usiłowań, jakie już wśród nas istnieją. Nie o krytykę dziś chodzi — jeno o wskazówki ku dalszej pracy konstruktywnej, któraby mogła zapewnić trwałość istniejących wysileń i nadać im kierunek realnie wydatny — i zarazem szczerze narodowy, więc uwzględniający przedewszystkiem bezpośrednie, a o tyle naglące, ile doniosłe potrzeby naszego narodu.

Nasze sokolnie.

Źle oceniamy nasze całe sokolstwo, jeżeli zadowalamy się tem, żeśmy w tej lub owej miejscowości postawili dom, może nawet urządzony według wszelkich reguł i przepisów, mający pod bokiem obszerne i pięknie położone boisko, sprawili mu poświęcenie uroczyste i używamy go (nie wspominajmy o tem, że bardzo często na zabawy wszelakie nic z naszem zadaniem nie mające wspólnego) w cichości, nic o tem jak przyszliśmy do tego dobytku nie mówiąc. Toż to nie sprawa jednego towarzystwa, to zdarzenie obchodzące ogół sokolstwa i tych wszystkich, którzy do sokolstwa poważne znaczenie przywiązują. Wszak Sokolstwo jako organizacya to dobytek narodowy i sposób w jaki ono powstaje, żyje i rozwija się należy do historyi narodu tak dobrze jak rozwój wszystkich kulturalnych instytucyi. Więc te szczegóły naszego życia narodowego trzeba zebrać i przygotować dla przyszłego badacza naszego rozwoju narodowego. To nasz obowiązek a tem większy, że my chcemy obowiązkowości uczyć i siebie i drugich.

Ten też cel a nie inny spowodał nas do zamieszczania historyi budowy naszych budynków, bo w niej się mieści także historya naszych charakterów i ocena wartości naszej energii, do zamieszczania ich opisów i podobizn.

Niestety pojęcie nasze o obowiązkach wobec organizacyi spowodowało, żeśmy na próbach musieli poprzestać.

Obecnie podjęliśmy usiłowania na nowo. Nie wspominamy na ile to listów i próśb redakcyjnych w tej sprawie nie odpowiedziano (ten zwyczaj zacznie się niedługo nazywać „sokolim“). Cieszymy się, że początek znowu robimy i że energią aż do uprzykrzenia się dopniemy celu, Wierzymy mocno, że wszyscy druhowie pomożecie do tego!

*) Poświęciłem jej osobną pracę, odczytaną niedawno w lwowskim Związku naukowo-literackim; wyszła w broszurce p. t. „Kultura subjektywności, jako czynnik wychowawczy“.

Sokolnia w Kałuszu.

M. R. Po dwunastoletniem istnieniu przystąpił Sokół w Kałuszu w r. 1906. do budowy własnego gmachu, mając do dyspozycyi grunt darowany przez gminę miasta Kałusza i gotówkę około 10,000 koron. Dalsze odkładanie budowy było niemożliwe z różnych powodów, a przeprowadzone obliczenia wykazywały, że mimo niewystarczającego kapitału, budynek może się rentować, ze względu na projekt umieszczenia w nim wszystkich polskich towarzystw i ze względu na brak odpowiedniej sali w Kałuszu na bale, zabawy teatralne przedstawienia i t. p. Praktyka niespełna półtora roczna wykazała, że obliczenia nie były mylne, i że gdyby tylko pożyczka zaciągnięta w Banku krajowym mogła być podwyższoną do tej kwoty, na jaką Wydział liczył, przystępując do budowy, byt materyalny Sokoła w Kałuszu byłby zabezpieczony, a życie sokole mogłoby się rozwijać normalnym trybem, bez troski o zaspokajanie natarczywych długów.



Budowę powierzono komitetowi na którego czele stanął poseł sejmowy dr. Adolf Wurst, i prezes Sokoła Kajetan Kosacz; kasę prowadzili ks. Józef Szeligiewicz i dyrektor kasy oszczędności Stanisław Hellebrand; budowę prowadzili kierownik regulacyi Łomnicy inż. Mieczysław Rybczyński i inż. Mieczysław Langer. Nadto do komitetu należało całe grono chętnych druhów, którzy pod przewodnictwem wymienionych podzielili się na trzy sekcye i rozpoczęli dzieło.

Starania o zyskanie funduszów większych częściowo zawiodły, zwłaszcza loterya, która głównie w Kałuszu i okolicy rozsprzedana dała zaledwie 784 koron dochodu, jednak wynagrodziły to datki zacnych ludzi w gotówce i w materyałach, tak że z rozpoczęciem budowy kasa Komitetu miała 10.000 kor.

Budowę rozpoczęto w czerwcu 1906 po usunięciu wielu trudności formalnych obciążających darowany grunt, co uniemożliwiało zaciągnięcie pożyczki hipotecznej i po dokonaniu kilku zmian pierwotnych planów ukończono ją tak, że dnia 8. września 1907 odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu i oddanie go do użytku.

Plany sporządzili druhowie Langer i Rybczyński jak już wspomniano i oni prowadzili całą budowę we własnym zarządzie, bez uciekania się do przedsiębiorstw, przez co koszt budowy został zmniejszony.

Fasada utrzymana jest w stylu renesansowym i o ile możności dostosowana do tego także zewnętrzna adaptacya budynku. Budynek cały obejmuje około 450 m² zabudowanej powierzchni, położony jest w centrum miasta, tuż obok ratusza i naprzeciw kościoła rz. kat., przy zbiegu dwóch ulic i ogrodu przy ratuszu tak że ze wszystkich prawie stron jest widzialny. Wobec położenia Kałusza na stoku, widny jest Sokół z odległości kilkunastu nawet kilometrów.

Rozkład budynku jest następujący:

Z obszernego westibulu prowadzą na wprost drzwi do szatni i do sali, na lewo do kancelaryi Wydziału, na prawo schody na 1-sze piętro. Szatnia ma około 60 m² powierzchni za nią znajduje się obszerny pokój nauczyciela, a za sionką prowadzącą do wychodków i mającą połączenie ze salą, jest jeszcze pokój posiedzeń Wydziału. Obie te ostatnie ubikacye służą w czasie przedstawień jako garderoby teatralne.

W sionkach znajdują się również schody służbowe prowadzące do suteren i drugiego wyjścia oraz na 1-sze piętro, tam umieszczona też jest muszla wodociągowa. Również i wychodki posiadają wodne urządzenia z wodociągu miejskiego. Wszystkie te ubikacye mają wysokości 4·10 m i duże okna zwrócone na południe, względnie zachód.

Sala gimnastyczna o długości 15 m, szerokości 10 m a zatem o powierzchni 150 m², a wysośkoci 8 m 30 cm pomieścić może 40 ćwiczących. Malowidło sali jednostajne jasno popielate, otrzymać ma jeszcze dołem fryz olejny, i olejne powleczenie dolnej części ścian. Jedyną ozdobą są gipsowe obramienia dookoła otworu scenicznego, takie supraporty nad drzwiami, rozeta i fryz gipsowy z narożnikami na suficie. Nad sceną na ozdobnej konzoli sokół w locie.

Od strony westibulu umieszczono galeryę betonowo-żelazną, ozdobioną gipsowemi poręczami dostosowanemi do stylu całości, a od spodu kaseta z gipsowych gzemsów i żeber. Podłoga na sali dębowa.

Urządzenia gimnastyczne przeważnie przenośne, ze stałych wymienić należy trawers kratowy, w celu umieszczenia drążka, kółek, krążnika, lasek i trapezu, drabiny i ribbstolu.

W głębi za salą znajduje się stała scena o powierzchni 40 m², z dekoracyami malowanemi przez S. Jasińskiego o 5 zmianach, i połączona bezpośrednio z garderobami.

Pierwsze piętro zajęte przez lokal Kasyna, znajduje się jedynie nad westibulem i lokalnościami Sokoła, gdyż sala i scena budowane są przez 2 piętra. Lokal ten posiada 5 ubikacyi o wysokości również 4 m. ozdobnie malowanych z posadzkami dębowemi, piecami kaflowemi.

Nadto w facyacie na 2 piętrze znajduje się mieszkanie kawalerskie o 2 pokojach.

Sutereny, oprócz piwnic, zawierają mieszkanie szatnego, składające się z kuchni i alkierza, i ubikacyę z kąpielą natryskową.

Wszystkich materyałów do budowy użyto krajowych a w szczególności prócz miejscowych jak cegła, piasek, drzewo: kamień z Jaremcza, schody z Trembowli, roboty stolarskie od Wczelaków, ślusarskie od Kosiby, poręcze od Goreckiego, szyby z Tarnowa, trawers z Sanoka, piece z Kołomyi, wodociągi od Szaynoka z Rzeszowb i t. p.

Koszta budowy wyniosły 68,369 kor. 84 h. czyli na 1 m² zabudowanej powierzchni około 150 koron. Do tego jednak doliczyć koszta zaciągnięcia pożyczki i interkalarya w poważnej sumie 6780 kor. 65 hl., tak że koszta wystawienia budynku wyniosły 75.150 K 49 h a wartość gruntu 5600 kor.

Te sumy wstawiono też do bilansu, mimo że budynek oszacowany jest na niespełna 100,000 kor. Obciążenie wynosi obecnie: 40,000 kor. pożyczka hipoteczna 14,000 kor. długami wekslowymi, i około 2000 kor. długami u dostawców, razem więc 56,000 koron, czyli 60% wartości budynku rzeczywistej, a 70% wartości przyjętej do bilansu.

Wartość własnego lokalu, czynsz mieszkań wynajętych i dochód z wynajmu sali wynosi około 3000 kor. rocznie a wraz z dochodami z przedsiębiorstw w sali urządzanych jak wieczornice, przedstawienia, obchody, bale etc. około 4000 kor. Po potrąceniu podatków i kosztów utrzymania budynku przedstawia to czysty dochód około 3200 kor. t. j. 4% wartości bilansowej, a około 6% na oprocentowanie i umorzenie zaciągniętych zobowiązań.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. Siedmnaste posiedzenie: 23. lutego 1909. Obecni: Prezes i dd. Barański, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Korytko, Osiadacz, Sigmund, Wallek.

Przyjęto do wiadomości: doniesienie Sokoła w Założcach o wysłaniu Okręgowi VI. aktów sprawy dwóch byłych wiceprezesów (p. posiedz. 15), wysłanie do namiestnictwa podania o przyjęcie do wiadomości statutu Sokoła w Mostach wielkich i doniesienie Grona naucz. Okręgu III. i Okręgu V. o pracach przygotowawczych zlotowych.

Pismo bezimienne z Rawy o niewłaściwościach na dwóch zabawach tanecznych, urządzonych przez Sokoła, i artykuł dziennikarski o Żółkwi uchwalono odstąpić d. prezesowi Okr. V. do zbadania.

Uchwalono jako wniosek do Wydziału zmiany statutu wzorowego, dotyczące głównie sądu honorowego.

Przeprowadzono dyskusyę i uchwalono wnioski w sprawie rozdziału subwencyi sejmowej na lata 1908 i 1909.

Ośmnaste posiedzenie: 2. marca. Obecni: Prezes, Barański, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Korytko, Osiadacz, Sigmund.

Przyjęto do wiadomości: wysłanie telegramu kondolencyjnego do rodziny ś. p. d. Leonarda Piętaka, pisma do Sokoła w Chrzanowie w sprawie sztandaru, a wreszcie wskazówek dla Sokoła w Krośnie co do założenia gniazda sokolego w Odrzykoniu.

Sprostowano rachunek wkładek Sokoła w Sieniawie.

Uchwalono wzorowy regulamin obrad walnych zgromadzeń towarzystw sokolich zastosowany do statutu wzorowego. Nad wzorowym regulaminem obrad wydziałów przeprowadzono dyskusyę informacyjną do referatu.

Dziewiętnaste posiedzenie: 9. marca. Obecni: prezes i dd. Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Korytko, Osiadacz, Sigmund.

Przyjęto do wiadomości wysłanie odpowiedzi Sokołowi w Wieliczce w sprawie zamierzonej budowy sokolni i w sprawie utworu „pod sokolim znakiem“, Sokołowi w Tuchowie w sprawie wykluczenia w r. 1902 jednego z tamtejszych członków i d. J. A. w sprawie członkowstwa służby i płatnych funkcyonaryuszów towarzystwa.

Przyjęto do wiądomości program walnego zgromadzenia Sokoła w Komarnie i w Przemyślanach i program posiedzenia Wydziału V. i VI. Okręgu.

Sokół w Makowie otrzyma z funduszu obrotowego konia i drążek amerykański na spłatę w 3 latach.

Do zakupienia gospodarstwa dla poety ludowego Ferdynanda Kurasia uchwalono przyczynić się datkiem 50 K.

Na zażalenie Sokoła-Macierzy z powodu umieszczenia w kalendarzu Sokoła II. inseratu J. Agida zachwalającego likier z marką ochronną „Sokół i Sokolica“ z przeznaczeniem 10% od sprzedaży na rzecz Sok.-Mac., uchwalono wezwać Wydział Sokoła II. do wyjaśnienia.

Omówiono artykuł w ostatnim N-rze „Przeglądu sokolego“ o przygotowaniach złotowych.

Uchwalono przypomnieć delegatowi Związku przeprowadzenie do 20. marca lustracyi Wydz. Okr. II. i wysłać delegata do takiej samej czynności w Okr. IV.

W sprawie d. B. z Rzeszowa uchwalono wezwać wydział tego Sokoła do wyjaśnienia sprawy do dni 14 i zawiadomić o tem żalącego się a zarazem wytknąć mu, że nie stawił się na wezwanie d. dyrektora i że grozi poruszeniem sprawy w dziennikach.

Dwudzieste posiedzenie: 16. marca. Obecni: Prezes i dd. Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Korytko, Osiadacz, Sigmund.

Przyjęto do wiadomości pismo Wydziału Związku Sokołów polskich w St. Zjedn. Półn. Ameryki z dnia 26, stycznia (otrzymane 16. marca) zawierające podziękowanie za wysłanie instruktora i organizatora kursów gimnastycznych, którego pobyt w Ameryce wpłynął bardzo dodatnio na pogłębienie Sokolstwa tamtejszego, i zapowiedź przysłania przekazem 20 dol. na pomnik nad grobem ś. p. naczelnika Durskiego.

Dalej przyjęto do wiadomości: pismo prez. w Kałuszu o walnem zgrom. d. 21. marca, Wydziału Okręgu VII. o zaległości Halicza i Wydz. Okr. V. o Glinianach i Łopatynie, tudzież wysłanie odpowiedzi na pismo gn. Turka n. St. w sprawie planów kręgielni i sprostowania do redakcyi „Kurjera Lwowskiego“ artykułu o rzekomem wysłaniu delegata Związku do Sokoła w St. Sączu na „agitacyę wszechpolską“.

Udzielono aprobaty pismom wysłanym do Dobczyc, Dukli, Jasła, Kopyczyniec, Mogiły, Muszyny, Przeworska i Radymna z wyznaczeniem terminu do wyrównania wkładek zaległych po 31. grudnia 1908 i z zagrożeniem uczynienia wniosku na wykreślenie ze Związku. Sprawa zaległości Budzanowa ma być poprzednio zbadana.

Sokołowi polskiemu w Leodyum w Belgii uchwalono dać żądane wydawnictwa.

Sokołowi w Grybowie udzielono pouczenia jak postępować w razie zgłoszenia wystąpienia z towarzystwa członka, pragnącego tym sposobem uchylić się od kar dyscyplinarnych.

Uchwalono, że rękawiczki, których używają druhowie chorążowie, mają być zwykłego kroju, nie zaś t. zw. rycerskie z mankietami, i że szarfy chorążych mają być przewieszane od prawego ramienia ku lewemu bokowi, nie zaś, jak dotąd t. j. odwrotnie.

D. Janikowskiemu polecono zbadać ofertę p. Sobotowej, tyczącą się wyrabiania koszulek ćwiczebnych.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Janikowskiego o odbyciu z d. Chomickim lustracyi Sokoła III. z wynikiem zadowalającym pod każdym względem.

Dwudzieste pierwsze posiedzenie: 23. marca. Obecni: Prezes i dd. Barański, Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Korytko, Osiadacz, Sigmund.

Sprawozdanie d. Biegi z walnego zgrom. Sokoła w Kałuszu przyjęto do wiadomości i postanowiono dążyć do zupełnego uzdrowienia stosunków tamtejszych.

Uchwalono resztę zmian statutu wzorowego dla towarzystw sokolich odnoszących się do sądu honorowego i wzorowy regulamin wydziałów tych towarzystw.

Przyjęto do wiadomości ostateczne wyjaśnienie Sokoła w Rawie i w Żółkwi w sprawie rzekomych niewłaściwości w czasie urządzonych tamże zabaw tanecznych.

Przyjęto do wiadomości wysłanie Sokołowi w Jaśle odpowiedzi w spr. wkładki do Związku.

Sprawy Okręgów.

Okręg IV. Posiedzenie grona nauczycielskiego odbyło się w Przemyślu w dniu 14. marca. Uczestników było 19. Nieobecność usprawiedliwiły gniazda: Brzozów, Sieniawa, Turka i Dynów (to ostatnie odmówiło naczelnikowi zwrotu kosztów podróży). Nie usprawiedliwiły się gniazda w Chyrowie, Dubiecku, Mościskach i Zagórzu.

Po zagajeniu posiedzenia przez d. Złotnickiego i oddanie hołdu pamięci ś. p. A. Durskiego, ukonstytuowano grono okręgowe na r. 1909 w ten sposób, że zastępcą naczelnika wybrano d. Budzynowskiego ze Sambora, sekretarzem d. Popeckiego, jego zastępcą d. Lipińskiego z Przemyśla.

Aby podnieść musztrę w Okręgu, uchwalono odnieść się do Wydz. Okr., o wydanie do gniazd okólnika zarządzającego, aby odbywano dwa razy w miesiącu obowiązkową musztrę z wszystkimi druhami a w szczególności z ćwiczącymi się i noszącymi strój.

Ze sprawozdań naczelników o ruchu ćwiczebnym wynika, że w całym Okręgu ćwiczyło się przeciętnie zaledwie około 150 druhów. Wiele gniazd nie uprawiało zupełnie ćwiczeń gimnastycznych, już to z powodu trudności w opalaniu sal, już to z powodu braku naucz. sił fachowych, oraz przyrządów gimn. Żalono się przy tej sposobności, że na przyrządy dostarczane przez Związek za długo trzeba czekać (n. p. Lubaczów) a i jakość ich nie zupełnie jest bez zarzutu. Z tego powodu uchwalono odnieść się za pośrednictwem Okręgu do W. Z. z prośbą, ażeby czuwał nad jakością dostarczanych gniazdom przyrządów. Po dyskusyi nad programem ćwiczeń odrębnych Okręgu na zlot Sokolstwa w Krakowie w r. 1910 uchwalono: ćwiczenia wspólne szablami, ewentualnie budowanie piramid. Opracowanie tych ćwiczeń poruczono d. Złotnickiemu i Szajnie.

Postanowiono również podział Okręgu na cztery dzielnice: 1. Sanok, Brzozów, Rymanów, Zagórz, Tarnawa, Pisarowce, Lisko i Ustrzyki; 2. Sambor, Stary Sambor, Turka, Chyrów i Pnikut; 3. Jarosław, Cieszanów, Lubaczów, Sieniawa, Radymno i Dynów; 4. Przemyśl, Sanok, Sambor, Jarosław, Dubiecko, Mościska, Dobromil, Sądowa Wisznia.

Postanowiono kurs okręgowy, który się odbędzie od 6-go do 9-go kwietnia b. r.

Okręg V. Posiedzenie Wydziału Okręgu odbyło się dnia 14. marca. Nieobecność usprawiedliwili dd. Kwiatkowski i Wyrzykowski.

Po zagajeniu i przyjęciu do wiadomości całego szeregu spraw załatwionych prezydyalnie i przez komisyę lokalną uchwalono złożyć na pomnik na grobie ś. p. A. Durskiego: z funduszu okręgowego kwotę 250 kor. a 250 kor. na fundusz zaopatrzenia sierót jak niemniej odnieść się do Sokoła-Macierzy o zmianę pierwotnej uchwały co do tego funduszu w tym względzie, aby po dojściu do pełnoletności sierót po śp. Durskim fundusz ten służył na wsparcie dla sierót po nauczycielach gimnastyki sokolstwa polskiego wogóle a nie specyalnie po nauczycielach Macierzy. Funduszem tym powinien zarządzać Związek.

Uchwalono urządzić zawody okręgowe we Lwowie w dniu 13. czerwca i kurs okręgowy, dwutygodniowy, w lipcu, niezależnie od kursu związkowego, jeżeli się zgłosi przynajmniej 15 uczestników.

Uchwalono również wnioski grona nauczycielskiego, aby okręg V. na zlocie związkowym wystąpił z piramidkami siódemkowemi, przeplatanemi obrazami wziętemi z igrzysk, stanowiącemi ciągłość nierozerwalną i aby poczyniono w czas starania o urlopy, ułatwiające jak najliczniejszy udział w Zlocie. Nadto, aby umożebnić przygotowania do zawodów, postanowiono odnieść się do Sokoła Lwów II. o dopuszczenie innych gniazd do nauki pływania i wiosłowania, uzyskać w pływalni miejskiej kilka miejsc bezpłatnych, u towarzystwa strzeleckiego pozwolenia na ćwiczenie się w strzelaniu a u Macierzy na używanie boiska.

Przyjęto instrukcyę dla naczelników dzielnicowych, postanowiono czynić starania, aby gniazda urządzały co dwa miesiące wieczornice w celu informowania się o rze-

czach sokolich, przeprowadzić lustracye gniazd, zalecić gniazdom prenumeratę „Przeglądu sokolego“ i wezwać je, aby pomagały członkom Sokoła organizującym turystykę, wreszcie postanowiono, że poświęcenie sokolni i sztandaru Sokoła Lwów II. odbędzie się w dniu 6. czerwca a poświęcenie sztandaru Lwów III. 16. maja b. r. a zjazd delegatów okręgu w czerwcu po zawodach.

Zastanowiono się również nad zmianą regulaminu pochodowego i oświadczono się za zatrzymaniem dotychczasowego z podziałem jednak dzielnicowym.

Okręg VI. Posiedzenie Wydziału Okręgu odbyło się w dniu 7. marca. Po ukonstytuowaniu się na wniosek komisyi miejscowej postanowiono termin zlotu na dzień 27. lub 29. czerwca; ostatecznie ma postanowić komisya miejscowa. Referat o gniazdach na wsi powierzono d. Nebenzalowi do przygotowania go na zjazd delegatów, który w tym celu ma być zwołany po świętach Wielkanocnych. Załatwienie wewnętrznych niesnasek w gnieździe załczyckiem powierzono dd. J. Schmidtowi i Domaradzkiemu, którzy udział wziąć mieli w walnem zgromadzeniu tego gniazda.

Wniosek grona nauczycielskiego o podziale na dzielnice przyjęto do wiadomości. Szczegóły ma wypracować grono.

Aby usunąć zaległości we wkładkach do okręgu, postanowiono w myśl wniosku komisyi miejscowej wystosować do gniazd zalegających z wkładkami, mimo że je upomniano, naganę i przeprowadzić ich lustracyę na koszt gniazd.

Wprowadzenie należytej sprężystości w organizacyę okręgu ma na celu wezwanie do gniazd wystosowane, aby przedkładały raporty i sprawozdania, zawiadamialy okręg o swych walnych zgromadzeniach. Z tego powodu postanowiono wytknąć gniazdom w Strusowie, Mielnicy, Zbarażu i Zborowie, że nie obesłały posiedzenia grona okręgowego. W celu przygotowania zlotu okręgowego postanowiono rozpocząć lustracye, w czasie których mówionoby także o zlocie związkowym i omawiano udział okręgu w zawodach związkowych.

W. Sikorski.

Z powodu igrzysk północnych.

(Dokończenie.)

Z ćwiczeń gimnastycznych możemy wyciągnąć dla naszych ćwiczeń popisowych następujące doświadczenie: Nie zestawiać ćwiczeń z ruchów trudnych, lecz z jaknajprostszych i łatwych, a pełnych, natomiast zwrócić uwagę na zupełną dokładność i równoczesność wykonywanego ruchu, nie mówiąc już o dokładnem kryciu się, które jest jednym z koniecznych warunków, ale nie tylko ćwiczeń popisowych, lecz ćwiczeń wogóle, aby robiły dobre wrażenie na oku. Ruch powinien być przytem wykonany ze spokojem i pewnością siebie.

Z igrzysk zaś wogóle korzyść tę, że sporty zimowe dobrze pojęte i planowo pielęgnowane powinne stanowić poważną gałęź wychowania fizycznego, wobec tego, że gimnastyka odbywa się zimową porą w zamkniętych lokalach; najodpowiedniejsza to zresztą pora do zahartowania organizmu.

Należy jednak unikać wszelkiej jednostronności t. j. oddawania się wyłącznie sportom z zaniedbaniem gimnastyki racyonalnej. Nie zapominajmy bowiem, że sport może być tylko uzupełnieniem gimnastyki, która skutecznie przeciwdziała wszelkim zdeformowaniom ciała. Sport prócz pewnych ujemnych także stron psychologicznych wpływa jednostronnie na rozwój ciała ludzkiego, a pielęgnowany nieracyonalnie jest wprost szkodliwym.

Na poparcie twierdzenia tego o dowody nie trudno. Jak wiadomo serce, a poniekąd i płuca uzyskują swój zupełny rozwój dopiero około dwudziestego roku życia. Według zdania znakomitych fizyologów jak n. p. Demeny'ego nie powinno się przed tym czasem oddawać trenowaniu ciała, a tem mniej brać udział w zawodach tego rodzaju, w których płuca i serce osiągają maksimum swej pracy. Wprawdzie mógłby ktoś słusznie twierdzić, że właśnie w tym czasie wskazane są ćwiczenia szybkościowe. Tak, nawet bardzo, lecz tylko takie, które nie wywołują znużenia, a potęgują pracę płuc i serca. Więc bardzo są wskazane zawody w jeździe sztucznej, gdyż obok wielkich korzyści fizyologicznych wyrabiają zręczność i zmysł estetyczny, a kobiecie pozwalają rozwinąć cały zapas wdzięku. Dlatego też nie brak między Szwedkami współzawodniczek, ubiegających się o palmę pierwszeństwa w tej gałęzi sportu, w której rzeczywiście osiągają ogromną wprawę. Młodzież zaś wogóle może i powinna pielęgnować różne rodzaje sportu z zachowaniem jednak równomiernego ćwiczenia obu połów ciała i zaniechaniem natężających zawodów przed zupełnym rozwojem fizycznym.

Bardzo wskazany również jest oprócz sportu saneczkowego i ślizgawki sport narciarski i to dla płci obojga. Ten ostatni sport rozwija się u nas na szczęście tak znakomicie, jakby sobie tego tylko życzyć należało. „Wilków“ używają tu przeważnie w zaprzęgu konia lub jako wózka do przewożenia — pakunków; w czasie igrzysk miały one małe zastosowanie. Jakkolwiek sport ten równie nie zły, należy oddać nartom bezwarunkowe pierwszeństwo, chociażby z tego względu, że ułatwiając nam wycieczki turystyczne, pozwalają dotrzeć w porze zimowej tam, gdzie pieszo dostaćbyśmy się nie mogli. Narty też w igrzyskach miały największe zastosowanie. Więc biegi na różnych przestrzeniach, narty w zaprzęgu konia i skoki na nartach. Te ostatnie ogromnie efektowne, ale też połączone z pewnem niebezpieczeństwem, jakkolwiek obeszło się tu bez wypadku.

Nie obeszło się natomiast bez nieszczęścia w czasie innego rodzaju zawodów. W czasie biegu na 500 m. inżynier A. Nisson tak nieszczęśliwie uderzył sobą w pełnym pędzie o słup, że niedługo potem wyzionął ducha.

O wypadek wszędzie nie trudno, lecz ostrożność i dbałość o życie i zdrowie swoje i obce powinny być pierwszym warunkiem sportu.

Wspomniałem wyżej, że sport pielęgnowany nieracyonalnie może wpłynąć wprost ujemnie na organizm ludzki.

Jakież więc ćwiczenia sportowe należy uważać za nieracyonalne i szkodliwe? Otóż przedewszystkiem te, które nie uwzględniają wieku młodzieży. Nie spełniamy bowiem jeszcze obowiązku względem powierzonej nam młodzieży, skoro dajemy jej sposobność do „wyruszania się“, nie określiwszy z góry odpowiedniej dla niej formy ruchu. Więc bieg na przestrzeni kilku tysięcy metrów nie może być odpowiedni dla młodzieży nierozwiniętej i nieprzygotowanej do niego należycie, natomiast bieg na przestrzeni 50 do 100 m., wreszcie 110 m. z przeszkodami może być odpowiedni i pożyteczny, o ile młodzież ta umie oddechać. Jest to okoliczność wielkiej doniosłości, gdyż w miarę potrzeby głęboki, a zawsze spokojny oddech reguluje obieg krwi i zapobiega nadmiernemu znużeniu. Kto umie oddechać, długo opiera się znużeniu, jest to równoznaczne z dobrym trainingiem. Tę sztukę oddechania tak potrzebną już nie tylko w każdym rodzaju sportu, ale przedewszystkiem w życiu wogóle nabywa się właśnie w czasie nauki gimnastyki, gdzie nauczyciel ma możność kontroli nad powierzoną mu młodzieżą.

Nie trudną jest również kontrola w tym kierunku w czasie nauki pływania, dlatego też z tego i kilku innych względów sportowi temu należałoby oddać bezwzględne pierwszeństwo, a każdy z nauczycieli gimnastyki oprócz znajomości szermierki, która tu zalicza się

w program ćwiczeń gimnastycznych, powinien umieć uczyć pływać wraz ze sposobami ratowania tonących. Z tego powodu na drugim miejscu postawiłbym sporty zimowe, a na trzeciem letnie. Wspólnym jednak warunkiem korzyści hygienicznych przy wszystkich sportach jest bardzo sumienny training i to training rozłożony na czas dłuższy, chociażby kilkuletni. Taki bowiem jest najlepszy, bo chociaż prowadzi nas zwolna do celu za to pewnie i z wielką korzyścią dla zdrowia. Że Szwedzi zadają sobie wiele pracy i trudu w tym kierunku i co przez to osiągają dowodem wyciąg z protokołu, który uwzględnia w biegu (na łyżwach) na 10.000 m. czas spotrzebowany na każde okrążenie (25 okrążeń = 10.000 m.); podane tylko biegi: najlepszy, średni i najgorszy:

Nazwisko	L. p. w prot.	Okrążenie:																								
		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
O. Mathiesen	8	45	46	44	45	49	45	47	46	50	46	46	47	48	47^{2}	49	47	46	47	47	45	44	47	47	47	
Moren . . .	3	45	50	47	47	48	49	47	51	49	54	52	47	49	48	48	48	49	49	50	50	49	47	48	48	49
Wiklund . .	11	47	52	50	47	51	47	46	47	47	47	45	48	47	50	52	53	54	50	53	52	51	52	52	50	46

Dobitny dowób równomierności wysiłku w czasie całego biegu.

Drugim rodzajem ćwiczeń sportowych wpływających ujemnie na organizm ludzki to wszelkie jednostronne skoki, rzuty i spotkania szermiercze. Wiemy już z doświadczenia, że mamy prawą połowę ciała lepiej rozwiniętą, niż lewą. Tę okoliczność wykorzystujemy w życiu codziennem na każdym kroku ze szkodą drugiej połowy ciała. Gdy jednak można wytłumaczyć tę jednostronność w czynnościach życia codziennego, wprost nie da się ona usprawiedliwić w wychowaniu cielesnem, którego jednem z głównych zadań harmonijny rozwój ciała. Przyznaję, że jakkolwiek w Szwecyi zgadzają się w zupełności na konieczność naprzemian-stronnego ćwiczenia nie tylko w gimnastyce, gdzie zasady naprzemian-stronności wypełnia się z wszelką drobiazgowością, ale i w ćwiczeniach sportowych, w zawodach (z wyjątkiem zawodów w rzutach) nie zawsze bierze się ją za podstawę. Powodem tego udział w zawodach międzynarodowych, w których to rozróżnianie nie jest używane; zależy przedewszystkiem na najlepszym rekordzie. Ta okoliczność jednak nie powinna uprawniać nas, jako towarzystwa gimnastyczne o celach wychowawczych do lekceważenia właściwości budowy ciała ludzkiego. Praca nasza bowiem powinna opierać się o pewien program a ten o gruntowną naukową podstawę.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Na pomnik nad grobem ś. p. naczelnika Durskiego nadesłano w dalszym ciągu (p. Nr. 3): Sokół w Husiatynie 50 kor., w Komarnie 20, w Chyrowie 11, w Rohatynie 20, w Rawie 22·27, w Zaleszczykach 40, grono naucz. II. okręgu 12, Związek polskich Tow. sokolich w Ameryce 98 K. Ogółem złożono dotąd 844·24 koron.

Składki na fundacyę stypendyjną im. A. Durskiego idą powoli. Przeznaczono na ten fundusz początkowo bez ścisłego oznaczenia wszystkie kwoty, które wpłynęły „zamiast wieńca“. Dopiero w dniu 14. stycznia b. r. powziął Wydział Sokoła-Macierzy uchwałę, aby stworzyć fundusz stypendyjny z przeznaczeniem odsetków na pomoc w naukach w pierwszym rzędzie dla dzieci ś. p. Durskiego a po dojściu ich do pełnoletności lub osiągnięciu samodzielnego sposobu do życia dla dzieci nauczycieli Sok.-M. lub w ich braku dla jednego z nauczycieli Macierzy, oddającego się studyom na polu gimnastyki. Odsetki te mają być wypłacane w dniu 6. listopada jako w rocznicę śmierci śp. Durskiego.

Dotychczas zebrano na ten cel kwotę 2.565 kor.

Zbyt to mało, jak na cel, tak piękny a pożyteczny. Dlatego budźmy naszą ofiarność. Mamy dosyć potrzeb do zaspokojenia, to prawda, ale i ta nie jedna z ostatnich. Jest to obowiązek naszego serca, obowiązek pamięci! Pamiętajmy też o nim zawsze.

Wykaz ofiarodawców umieszczać będziemy w każdym N-rze „Przewodnika“ a dary przesełać należy do Sokoła Macierzy, Zimorowicza 8.

Przygotowania do Zlotu. „Przegląd Sokoli“ donosi, że z końcem lutego odbyła komisya matka sokoła krakowskiego posiedzenie w celu wyboru kilku komisyi i ustalenia niektórych punktów wytycznych dla tych komisyi.

Opracowanie szczegółów programu zlotu rozwija się tak, że wszystko będzie gotowe w oznaczonym terminie. Warunki ćwiczeń zawodniczych prawie są już gotowe, dokończają swe prace podkomisye do zawodów strzeleckich, wioślarskich, szermierczych, pływackich i kolarskich.

Jako wskazówkę dla komisyi budowlanej i kwaterunkowej uchwaliła kom. matka, że wszyscy Sokoli stający do ćwiczeń mają mieć kwatery pod trybunami stosownie zbudowanemi. Pożywienia ma dostarczyć kuchnia polowa. Stworzono komisye budowlaną, kwaterunkową, do obrazów i ćwiczeń ludowych, skarbową, programową, wydawniczą. Komisya matka ma się zbierać co miesiąc.

Radosną z pewnością wieścią będzie dla wszystkich, że poznański zjazd delegatów, który się odbył w marcu b. r., a z którego sprawozdanie odkładamy do przyszłego numeru uchwalił gremialny udział w tym zlocie.

Wieczór gimnastyczny. Grono nauczycielskie Sokoła Macierzy urządziło w marcu „wieczór gimnastyczny“, przeznaczając dochód z niego na pomnik dla swego nie żyjącego już dziś, naczelnika. I cel, ale zapewne i treść wieczoru ściągnęła tłum ludzi. Dowód, że umiejętnie a starannie układane „wieczorki gimnastyczne“, będą więcej może ludzi przyciągać, jak zużyte już teatry amatorskie i t. p. rodzaju produkcye.

Nie o to jednak idzie, jeno o treść produkcyi i nie o krytykę, ale o wrażenia przeciętnego widza. Może z nich aranżerowie pożytek jaki odniosą.

Najpierw ułożenie programu. Czy zależało tylko na rozmaitości, czy szło o przeprowadzenie pewnej myśli przewodniej? Zdaje się, że tylko o tem pierwszem myślano, bo jeżeli myślą kierowniczą byłoby okazanie rodzaju ćwiczeń uprawianych, to dlaczego brakło młodzieży, uczni itp.

Staranność w przygotowaniu i wykonaniu musi być wzorową, nie tylko dlatego, że to popis na wieczorku a więc i czynność agitacyjna, ale że to ma być wzór

ćwiczeń, na którym się uczyć można. A można by z tego powodu zrobić nie jeden zarzut wieczorkowi.

„Nowość", szermierka na bagnety, grzeszyła powolnem tempem. Nikt nie odniósł wrażenia w jaki to sposób atakuje się bagnetem. Za błędną uważać należy zasłonę łożem przed uderzeniem kolbą — musiałoby pod niem pęknąć. Ćwiczenia pań obręczami nie zrobią efektu tak szczupłą liczbą wykonawczyń. Ćwiczenia na wysokich poręczach były punktem dobrym. Należało tylko usunąć kilku druhów, na czem by zastęp zyskał (stało w nim 10 druhów), stopniować należycie ćwiczenia i przestrzegać wzorowego trzymania się, przystępywania i odstępywania od przyrządu. Szermierkę, szkołę, przedstawiła pierwsza para dobrze, spotkanie druga. Spotkanie miało za dużo temperamentu, skutkiem czego za dużo było „coups fourrés" (cięć obopólnych"). Zapasy uważać należy za punkt humorystyczny wieczoru. Wzorowo wykonano wszystkie piramidy i igrzyska. Dążmy w tym kierunku wyżej.

Lwów, Sokół IV. urządził w dniu 7. lutego b. r. w sali szkoły św. Antoniego wieczorek ku uczczeniu czwartej rocznicy istnienia. Program wieczorku zapełniły oprócz przemówienia prezesa dha Neumanna produkcye gimnastyczne uczni i członków, produkcye orkiestry własnej z członków złożonej a nadto deklamacye i monologi. Licznie zebraną publiczność zainteresowały głównie nadzwyczaj starannie przygotowane i z precyzyą wykonane przez 20 młodszych uczniów woltyże na koźle, przez 14 starszych uczniów ćwiczenia na drążku i przez 15 członków piramidy na wysokich drabinkach. Produkcye te wykazały sumienną, gorliwą i obywatelską pracę naczelnika Wolskiego, którą oceniają należycie nie tylko członkowie, ale i uczniowie darząc go szczerem przywiązaniem. Wyrazem tego była urządzona mu podczas wieczoru przez samych uczniów owacya.

Hołosków. Nasz „Sokół" wiejski żyje. W dniu 21. lutego jako w rocznicę powstania urządziliśmy uroczysty obchód, w skład którego weszły: słowo wstępne, dwie deklamacye okolicznościowe, ćwiczenia wolne ostatniego zlotu VII-go okręgu, a na zakończenie zaś odegrali miejscowi amatorowie 2 sztuczki: „Wóz Drzymały" i „Wesele powstańca". Całość wypadła bardzo dobrze i gniazdo dało tem dowód swej żywotności.

Dnia 7 marca b. r. odbyło się walne zgromadzenie, na którem zastanawiano się nad zebraniem potrzebnych funduszów, celem wzięcia udziału w ogólnym zlocie na rok przyszły. Przy wyborach prezesem jednogłośnie wybrano dha Michała Saranieckiego, w skład wydziału weszli: Andrzej Niemiec, Michał Szymański, Jadwiga Dąbrowicka, Ignacy Szpunar, Franciszek Niemiec, Wojciech Orzech.

Zakopane. Doroczny popis gimnastyczny. Ćwiczenia publiczne to najlepsza agitacya za ideą sokolą. Jest to barwne sprawozdanie z czynności i zachęta do tej pożytecznej pracy. Tem powodowani urządziliśmy dnia 14. marca doroczny popis gimnastyczny, obejmujący mniej więcej całokształt rocznej pracy naszego gniazda. I bez przesady można powiedzieć, że ten popis przeszedł wszystkie dotychczasowe tak starannością wykonania jak i oryginalnością pomysłu.

Pierwszy punkt programu wypełniły dzieci, prywatni uczniowie towarzystwa, tak dziewczęta jak i chłopcy w wieku 8 do 12 lat w liczbie 20. Wykonały one ćwiczenia laskami w 4 obrazach, dwa w miejscu, dwa z miejsca w takt mazurka, ćwiczenia na poręczach, budzące podziw wykonaniem i trudnością, np. stania na rękach (odpowiednie to dla tego wieku? Red.) i zapasy ku ogólnej uciesze publiczności nierozstrzygnięte. (Gdyby nawet stworzono z tego humorystyczną zabawę, jest ona dla tego wieku nieodpowiednią. *(Red).*

Drugi punkt programu stanowiły ćwiczenia pań chorągiewkami, w 5 obrazach; stanęło ich 9. Ruchy dobrze wykonane, krycie należyte i postawa śmiała, kazały się domyślać, że druhinie znacznie pilniej i wytrwalej uczęszczają na ćwiczenia, niż druhowie. Oddział pań istnieje dopiero od roku; w publicznych ćwiczeniach brał drugi raz udział.

Na trzeci punkt złożyły się ćwiczenia członków na odskoczni i na drążku. Odskocznia dla laika przedstawiała się najmniej zajmująco, choć dowodziła pewnego wyćwiczenia. Na drążku ćwiczyło 12; lepiejby było dla tego zastępu słabiej ćwiczących usunąć.

Czwarty punkt programu wypełniły nadzwyczaj oryginalne i pomysłowe ćwiczenia ciupagami układu d. naczelnika Hałki. Opisać te ćwiczenia nader trudno, wykonano je poprawnie, a w układzie przewyższają poprzednie tutaj przerabiane, gdyż w wyższym stopniu oddają temperament i ruchy górali przy „zbójnickim".

Popis ten zakończyły: „ćwiczenia szablami w 4 obrazach". Była to właściwie szermierka, dwa obrazy przy mazurze, dwa przy krakowiaku, w Zakopanem widziane po raz pierwszy. Obrazy te wymagały dłuższej pracy i wprawy.

Zakończył żywy obraz: „apoteoza Sokoła" bardzo dobrze obmyślany i wykonany. Popis ten wykazał, że sala nasza jest poważnym przybytkiem pracy sokolej.

Wykaz datków na stypendyum im. Durskiego.

Sokół Macierz 100 koron, Roman Palmstein 10, Stanisław Schmidt 10, Marya Zagórska 30, Stanisław Leopold 3, Czaykowski Filibert 10, Dunin Władysław 10, Pawlikowski Roman 2, Tyc Tadeusz 5 kor.

(C. d. n.).

OGŁOSZENIA.

Wydział polskiego Tow. gimn. Sokół w Gródku Jagiellońskim wylosował następujące zapisy długu zaciągniętego na budowę sokolni: z seryi A. Nr. 4, 6, 11, 13 i 42; z seryi B. Nr. 4, 9, 15, 24 i 36; z seryi C. Nr. 2, 10, 17, 25, 26, 33, 37, 42, 11 i 8. Powyższe zapisy długu zostały wylosowane na posiedzeniu Wydziału w dniu 3. marca 1909.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Korytko.**
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.